Pajka, Stanisław

Wspomnienie pośmiertne o Leszku Bakule (1930-1997)

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 10, 316-318

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Stanisław Pajka

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O LESZKU BAKULE (1930 - 1997)

Zmarł 22 marca 1997 roku w Ustce - nad morzem. I tam też spoczął na zawsze. Pomimo, że już od wielu lat mieszkał tak daleko od swego kraju lat dziecinnych i młodości, to jednak tu w Ostrołęce i na Kurpiach zawsze traktowaliśmy Leszka jako swojego rodaka - naszego kurpiowskiego pisarza. Wielka szkoda, że tak układa się los. Oto coraz więcej naszych znakomitych krajan - literatów odchodzi na wieczną wartę. Przed kilku laty, nagle opuścił nas Dionizy Maliszewski, zaś niedawno pożegnaliśmy na cmentarzu rzekuńskim Mieczysława Czychowskiego. A teraz dołączyłeś Ty Drogi Leszku do tego szeregu. Kto będzie uzupełniał dalej? Zostawmy to pytanie Bogu.

Przez długie lata nie znałem osobiście Leszka Bakuły. Jednak jego nazwisko było „obecne" w mojej świadomości już od dawna. Jeszcze w czasach szkoły średniej, sporo słyszałem o nim, pomimo, że uczęszczał do gimnazjum a ja do liceum pedagogicznego. Wówczas, przed 40 laty mówiło się o Leszku, głównie jako o wybijającym się działaczu młodzieżowym, doskonałym mówcy, uzdolnionym uczniu szczególnie w zakresie humanistycznym.

I później, pomimo że szliśmy odrębnymi drogami, to jednak Jego nazwisko w jakiś sposób towarzyszyło mi ciągle. Śledziłem rozwój Jego talentu pisarskiego. Czytałem Jego wiersze, artykuły i książki. Stawał mi się coraz bliższy. Traktowałem Go jak swego krajana. Być może to zainteresowanie swoim ziomkiem było pewną inspiracją do ukształtowania się moich późniejszych inklinacji badawczych nad rodzinnym regionem. Niestety, jeszcze przez długi okres nie mogłem się spotkać bezpośrednio z coraz bardziej „głośnym" moim rodakiem. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, na jakiejś uroczystości w Zakładowym Domu Kultury w Ostrołęce- Wojciechowicach, mieliśmy okazję do bezpośredniej rozmowy. Po upływie tylu lat, nie sposób przypomnieć szczegółów naszej pogawędki ale w każdym razie dotyczyła ona dziejów i kultury Kurpiowszczyzny. W następnych latach spotykaliśmy się wielokrotnie, szczególnie w czasie „Kurpiowskich Dni Literatury". Zawsze toczyliśmy żywe i gorące dyskusje o różnych sprawach, ale najczęściej skupiały się one wokół naszego rodzinnego regionu i utrzymania jego tradycji. Warto dodać, że w tych rozmowach stale towarzyszył nam Dionizy Maliszewski - chyba najlepszy przyjaciel Leszka - kolega z jednej klasy gimnazjalnej. Po śmierci Dionizego coraz rzadziej odwiedzał Ostrołękę. Z pewnością o coraz rzadszych wizytach Leszka w rodzinnym mieście zaważyło odejście w zaświaty wypróbowanego

Jego druha - Dyzia. Rozumieli się i lubili obydwaj. Ale nie tylko. Kontakt z Ostrołęka zanikł i dlatego, że Leszek upadł na siłach. Zaczęło szwankować zdrowie. Po prostu nie mógł już sobie pozwolić na podróż z Ustki do Ostrołęki.

Mimo braku przyjaciela i pogarszającego się stanu zdrowia, nie zapomniał o gnieździe rodzinnym. Dość często pisywał do mnie. Z tej korespondencji wynika ewidentnie, że żywo interesował się tym wszystkim, co działo się w życiu umysłowo-kulturalnym w Ostrołęce i regionie. W jednym z listów /z dnia 7 kwietnia 1996 roku/ zapytał m.in. *co masz zamiar zrobić z tekstami przesłanymi na konkurs „Moje Kurpie"? Czy będą one drukowane w Zeszytach Naukowych? Czy Syska brał udział w tym konkursie? Kto był w jury, kto był jego przewodniczącym? Które z miejsc zajęła moja praca?"*. Przesyłał swoje teksty do *Zeszytów Naukowych i Pracowni*. Wspierał wydanie pracy o Zofii Niedziałkowskiej. Na ogłoszony konkurs przez OTN „Moje Kurpie", złożył obszerny maszynopis pt. „Wspomnienia, pamiętniki 1944 - 1951". Był zdyscyplinowanym członkiem OTN. W jednym z listów informował: *składki ureguluję jesienią, kiedy przyjadę do Ostrołęki, co planuję na 14 - 15 października. U Ciebie będę chciał przenocować.*

Podnosił też często kwestie dyskusyjne, trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Np. we wspomnianym wyżej liście wyraził dość znamienna opinię: *Syska nie jest rodowitym Kurpiem bo urodził się na wsi pod Goworowem a ten teren nie należy ani do Kurpiów Zielonych ani do Białych. Nie byli również Kurpiami: Maliszewski, Czychowski i ja również nim nie jestem. Wielu twórców, pisarzy, publicystów ma wielkie zasługi dla Kurpiowszczyzny, ale wszyscy byli ludźmi z zewnątrz: z Ostrołęki, z Łomży czy z innych miejscowości leżących na obrzeżu Kurpii. Ani Łomża ani Ostrołęka nie mogą uchodzić za stolicę regionu. Działacze z tych miast dużo zrobili dla Kurpiowszczyzny ale ich zainteresowanie Kurpiami wynikało tylko z sympatii. Nie byli <<zakorzenieni>> w regionie. To samo można powiedzieć o Chętniku. Pochodził z Nowogrodu, który mimo bliskości z Kurpiowszczyzną nie należy do Puszczy Zielonej. Te wszystkie sprawy trzeba uporządkować w jakiejś publikacji aby nie utrwalać mitów.*

Z pewnością nieraz będziemy powracać do dzieł i drogi życiowej Leszka. W tym miejscu przypomnę tylko w kilku zdaniach jego dorobek. Z zawodu był nauczycielem. Swój start zawodowy - wraz z żoną - rozpoczął w wiejskiej szkole w Łopusznie w woj. kieleckim. W 1958 roku przeniósł się wraz z rodziną do Ustki. Uczył w szkole podstawowej, w Studium Nauczycielskim w Słupsku, a następnie w Technikum Mechanicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej również w Słupsku. W 1986 roku odszedł na emeryturę. Jak widać, właściwie całe życie był związany zawodowo z pracą pedagogiczną. Wiadomo, że niełatwo jest pogodzić obowiązki nauczyciela z pasjami pisarsko-publicystycznymi, a tym bardziej, jeśli ma się liczną rodzinę. A jednak Leszko-

wi udało się. Przez cały czas zajmował się twórczością poetycką. Zadebiutował dość wcześnie, bo w 1950 roku, na łamach czasopisma „Wieś" dwoma wierszami: „Narodziny przyjaźni" i „Własnej żonie". Będąc jeszcze uczniem ostrołęckiego gimnazjum brał udział w pierwszym Zjeździe Młodych Pisarzy w Nieborowie. Swoje liczne wiersze, opowiadania, recenzje, artykuły krytyczno-literackie i polemiczne zamieszczał w różnych czasopismach, np.: w *Głosie Nauczycielskim, Tygodniku Kulturalnym, Kamienie, Warmii i Mazurach, Życiu Literackim, Współczesności.* Główną osnową Jego twórczości - zarówno poetyckiej jak i prozy - były doświadczenia i przeżycia wyniesione z Kurpiowszczyzny. Ewidentnym świadectwem tego mocnego zakorzenienia się w stronach rodzinnych są takie utwory jak: *Leluje* - Poznań 1968, *Czerwony Bór* - Warszawa 1971, *Wydmuchrzyca* - Warszawa 1971, *Wizna* - Poznań 1977, *Czerwony Bór, Czarny Bór, Biały Bór* - Warszawa 1980, *Golgota* - Ostrołęka 1987. Ponadto był współautorem kilkunastu almanachów, laureatem licznych konkursów literackich, m.in. Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji w Łodzi. Utrzymywał także wielorakie kontakty z rodzinnym regionem. M.in. współtworzył grupę literacką *Narew* (potem przekształcona w Klub Literacki *Narew*. Brał udział systematycznie w Kurpiowskich Dniach Literatury. W maju 1993 roku obchodził jubileusz 440-lecia pracy twórczej.

Z pewnością wydałby jeszcze sporo utworów. Ale niestety... Odszedł na drugi brzeg w wieku niespełna 67 lat. Nie był to jeszcze wiek zbyt sędziwy. Mógłby być wśród nas i tworzyć. Ułożyło się inaczej. Tak widocznie miał pisany los. Ale takie wyroki - jak wiadomo - od nas nie zależą. Jednak w tej zadumie zawiera się nadzieja i nasz optymizm. Możemy stale przywoływać Leszka do pamięci - właśnie poprzez Jego pozostawione utwory. I w tym rozumieniu będzie obecny wśród nas - szczególnie w swym mateczniku - na Kurpiach.